

Krystyna Wilkoszewska

Richard Shusterman, *Body Consciousness. A Philosophy of Mindfulness and Somaesthetics*, Cambridge University Press 2008, 240 s.¹

Opublikowana w 2008 roku (poprzedzona wydaniem francuskim) książka Richarda Shustermana *Body Consciousness. A Philosophy of Mindfulness and Somaesthetics* stanowi kolejny krok na drodze, na którą autor wkroczył w 1992, publikując *Pragmatist Aesthetics. Living Beauty, Rethinking Art*. Drogę tę można określić jako powiązaną z amerykańskim pragmatyzmem, uprawianym w duchu Richarda Rorty'ego, ale i w polemice z nim, jako drogę współczesnego estetyka poszukującego nowej formuły dla dziedziny, która jako filozofia sztuk pięknych znalazła się w stanie wyczerpania, i jako drogę filozofa zainteresowanego nie tylko poznawaniem świata, ale jego znaczącym ulepszaniem. Wszystkie trzy aspekty aktywności Shustermana przeplatają się wzajemnie, a łączy je zasadnicze dla tego rodzaju filozofowania pojęcie doświadczenia.

W drugim wydaniu *Pragmatist Aesthetics* (1993) znalazł się dodatkowy rozdział (nieobecny w pierwszym wydaniu, a tym samym i w polskim przekładzie), zatytułowany *Somaesthetics. A Disciplinary Proposal*. Od tej pory termin somaestetyka, rozwijany w kolejnych pracach, będzie stanowił rozpoznawalny w całym świecie emblemat aktywności intelektualnej Shustermana. Somaestetyka to nie tylko propozycja wydzielonego pola badawczego współczesnej estetyki, nawiązująca do dominującego dziś w poszukiwaniach estetyków pojęcia *aisthesis*, ale także propozycja stylu filozofowania oraz etyki.

¹ W maju 2010 roku ukazało się polskie tłumaczenie książki: R. Shusterman, *Świadomość ciała. Dociekania z zakresu somaestetyki*, przekł. W. Matecki, S. Stankiewicz, Universitas, Kraków.

Tekst ten stanowi polską wersję recenzji opublikowanej wcześniej w języku angielskim w: „Transactions of the Charles S. Peirce Society” 2009, t. 45, nr 4, s. 713–718.

W swej najnowszej książce *Body Consciousness*, tak jak w poprzednich, Shusterman wyklada, czym jest somaestetyka w dyscyplinarnym ujęciu, i w tym uporze stałego powracania do prezentacji też można widzieć przejaw wątpliwości, czy na pewno czytelnicy właściwie pojmują dążenia autora. O wątpliwościach tego typu świadczy także to, że Shusterman, niejako przeczuwając opór czytelnika wobec głoszonych przez niego tez, uprzedza możliwe zarzuty. A wszystko to dlatego, że propozycja somaestetyki jako nowej dziedziny filozoficznej, choć o charakterze zdecydowanie interdyscyplinarnym, stanowi wyzwanie dla sposobów myślenia mocno ugruntowanych w tradycji europejskiej.

W centrum uwagi somaestetyki leży człowiek ucieleśniony, zanurzony w środowisku biologiczno-społeczno-kulturowym, podmiot doznań i odczuć rejestrowanych przez zmysły zewnętrzne i wewnętrzne. Formułując w ten sposób przedmiot badań, Shusterman musi zmierzyć się:

- 1) z dominującą w naszym myśleniu tradycją idealistyczną, ignorującą zasadniczo sprawy ciała i zmysłów; Shusterman mówi nawet więcej, nie tyle o nieobecności problematyki ciała, ile obecności negatywnej – zwłaszcza w tradycji platońsko-chrześcijańsko-kartezjańskiej – i deklaruje chęć doprowadzenia do zmiany zastanego stanu rzeczy;
- 2) z obecną, choć nie na pierwszym planie, filozoficzną refleksją nad cielesnością, refleksją podejmowaną głównie w pierwszej połowie minionego wieku, ale charakteryzującą się ograniczeniami i niekonsekwencjami, których somaestetyka nie może akceptować;
- 3) z panującą dzisiaj, napędzaną przez rynek kosmetyczny, modą nastawioną na rzeźbienie ciała i inne formy jego upiększania i w związku z tym ze stawianymi autorowi zarzutami komercjalizacji filozofii z jednej strony i piękno duchostwa z drugiej;
- 4) z zarzutem anachronicznego traktowania w obrębie somaestetyki problematyki ciała w epoce mediów elektronicznych i ciał bionicznych czy wirtualnych.

Problemy zawarte w dwóch pierwszych punktach mają charakter zasadniczy i pojawiają się w trakcie omawiania książki. Kwestia ujęta w punkcie 3 nie jest warta, jak sądzę, głębszej uwagi, bowiem propozycja kultury ciała i troski o nie, mająca na celu terapię, jak i ogólną meliorację zarówno w obszarze teoretycznego poznania, jak i praktyki życia ludzkiego, nie ma nic wspólnego z dającym się dziś obserwować pędem do estetyzacji ciała, rozumianej jako upiększanie wyglądu czyli jego zewnętrznego kształtu. Jeśli Shusterman mówi o kultury ciała, to ciało rozumie jako aspekt jedności ciała i umysłu, a piękno umieszcza w szerokim estetyczno-etycznym wymiarze. To dlatego autor tak ostro zareagował we wprowadzeniu na zaproponowaną przez amerykańskie wydawnictwo komercyjną okładkę, prezentującą ciało właśnie w ten sposób, przeciwko któremu somaestetyka protestuje. Niemniej zamieszanie związane z okładką pokazuje, że artyści pozostający tak blisko spraw ciała nie zawsze są wsparciem dla somaestetyki, bowiem sztuka nasza uwikłana była przez wieki w przed-

stawianie ciała raczej dla oka, czyli dla patrzącego, niż od strony odczuć samego podmiotu cielesnego.

Na większą uwagę zasługuje kwestia zawarta w punkcie 4. Sądzę, że Shusterman zarówno źle formułuje możliwy zarzut ze strony teorii nowych mediów, że jego somatyczna filozofia, zakorzeniona w nurtach starożytnych ideałów kultury ciała, miałyby być „simply outdated, a backwardly old-fashioned”, jak i niezbyt szczęśliwie przeprowadza obronę: „There is no compelling reason to believe that our new technologies will render our bodies obsolete and our somatic consciousness gratuitous” (s. 12)². Problem nie leży na linii „outdated – forward looking”, nie polega na uproszczonej odpowiedzi, że media elektroniczne nie uczynią naszych ciał zbędnymi, ani też nie sprowadza się do rozlicznych dolegliwości, jakich doznaje ciało ślęczące godzinami przed komputerem. Idzie o potrzebę włączenia w obręb somaestetyki refleksji oferowanej dzisiaj przez zaawansowane teorie nowych mediów, analizujące nieuchronne zmiany zachodzące w człowieku, zarówno w jego cielesności, jak aparacie postrzegania, pod wpływem rzeczywistości wypełnionej mediami elektronicznymi. Interdyscyplinarna somaestetyka winna włączyć osiągnięcia teorii mediów, aby poszerzyć swą refleksję nad cielesnością o wymiar bioniczny i wirtualny. Media nie czynią ciał przestarzałymi czy zbędnymi, lecz wprowadzają je na drogę głębokiej transformacji. Przykładowo, nawykłe do linearnego postrzegania w naszej wizualnej kulturze oko przekształca się obecnie w oko postrzegania symultanicznego i somaestetyka winna objąć namysłem teoretycznym oraz wysiłkiem melioracyjnym problem, jak ułatwić przejście przez tak trudną (o czym świadczą zachowania ludzi na prezentacjach sztuki multimedialnej) transformację.

Shusterman, jak sam pisze, pracował nad *Body Consciousness* około 10 lat, próbując zmierzyć się z europejską tradycją ignorowania lub pomniejszania roli cielesności, lub przedstawiania jej w formie zdecydowanie negatywnej, po to by tę niechlubną tradycję przewyciężyć. Na tej drodze autor znajduje sprzymierzeńców w starożytności, zarówno europejskiej, jak i azjatyckiej, o czym pisał już w swych wcześniejszych pracach. W omawianej książce główną uwagę poświęca tym filozofom XX wieku, którzy wbrew dominującym tendencjom zajmowali się problematyką ciała. I jest to uwaga zdecydowanie krytyczna, bowiem tym razem chodzi Shustermanowi o wypracowanie w obrębie somaestetyki pojęcia świadomego ciała (*body consciousness*), które jest czymś więcej niż świadomością ciała (*consciousness of the body*). Z tego punktu widzenia analizuje zręby filozofii somatycznej u wybranych myślicieli – Michaela Foucaulta, Maurice’a Merleau-Ponty’ego, Simone de Beauvoir, Ludwiga Wittgensteina oraz pragmatystów Williama Jamesa i Johna Deweya – odstawiając ograniczenia i niekonsekwencje obecne w ich myśleniu o somatycznej sferze człowieka oraz wskazując, jak niekiedy bezwiednie wpadają oni w pułapki myślenia dualistycznego, naj-

² „Nie istnieją ważne powody, żeby wierzyć, iż wraz z nowymi technologiami nasze ciała staną się przestarzałe, a somatyczna świadomość niepotrzebna” (s. 33 wyd. pol.) – *przyp. red.*

pierw oddzielającego – jak to kiedyś trafnie ujął Dewey – umysł i ciało, by następnie poszukiwać sznurka do ich powiązania.

Nie można w krótkiej recenzji omówić przeprowadzonych przez autora analiz, które składają się na krytyczny obraz XX-wiecznej refleksji nad cielesnością. Zatem pokrótce o tym, co w tej krytyce najistotniejsze. Warto posłuchać, co mówi Shusterman na temat Merleau-Ponty'ego, uchodzącego dziś za patrona filozofii cielesności. Akcentując paradoks jego myślenia, polegający na tym, że ciało jako „pierwotna subiektywność” z jednej strony stanowi podstawę naszej ekspresji i podłoże języka, z drugiej zaś pozostaje samo „cichym cogito”, „milczącą świadomością”, udowadnia, że francuski filozof nie tylko nie jest zainteresowany tym, co ciało miałoby do powiedzenia o swoich samoświadomych odczuciach kinestetycznych czy priopriocceptywnych, ale w ogóle przeciwstawia się tematykacji somatycznych doznań przez refleksyjną świadomość. Shusterman widzi możliwość wyjaśnienia takiego stanowiska patrona filozofii cielesności poprzez przywołanie założeń i celów fenomenologii oraz jego „basic vision of philosophy as drawing its theoretical strength from its weakness of action” (s. 74)³.

Stanowisko Merleau-Ponty'ego zostaje skontrastowane (ale jako komplementarne) z filozofią pragmatyczną, gdzie przywiązuje się więcej wagi do somatycznej świadomości i somaestetycznej refleksji, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Analizując ewolucję myśli pragmatycznej w przejściu od Jamesa do Deweya, autor pokazuje obecne w ich pracach, zwłaszcza u Deweya, stopniowe wzrastanie i rozwijanie systematycznej refleksji nad autorefleksyjnością ciała. James, mimo że z powodu własnych cielesnych dolegliwości, jak i studiów medycznych, był nader zaangażowany w problematykę cielesności, nie uniknął w swej myśli filozoficznej wielu niekonsekwencji, wynikających z niedostatecznego przezwyciężenia dualizmu ciała i umysłu. Chociaż traktuje emocje jako powiązane z ciałem, to wyróżnia także bezcielesne „subtelne emocje”, a akty woli traktuje już jako czysto mentalne. Według Shustermana, po porzuceniu idealizmu Hegla Dewey przejął naturalizm Jamesa i znacznie go ulepszył. W miejsce noszącej ślady dualistycznego myślenia Jamesowskiej interakcji między umysłem i ciałem, wprowadził pojęcie transakcyjnej jedności cielesno-umysłowej (niestety nie mamy jednego słowa na oddanie tej jedności). Odrzucił też czysto mentalny charakter woli i rozwinął pojęcie introspekcji w sposób wykraczający daleko poza to, co na ten temat miał do powiedzenia James, który „refused to advocate somaesthetic introspection for practical life” (s. 176)⁴. Natomiast Dewey zapoznał się z techniką Alexandra i praktykował ją, i chociaż Shusterman sądzi, że amerykański pragmatysta niepotrzebnie bezkrytycznie ufał koncepcjom przyjaciela, przyznaje, że bez przyjaźni z Alexandrem nie byłoby Deweyowskiej filozofii somatycznej w jej teoretycznym i praktycz-

³ „podstawowe wyobrażenie (...) filozofii pojętej jako ta, która bierze swą siłę z niemocy swego działania” (s. 108 wyd. pol.) – *przyp. red.*

⁴ „odmawiał obrony praktycznego wymiaru introspekcji somaestetycznej” (s. 232 wyd. pol.) – *przyp. red.*

nym wymiarze. To Dewey rozwinął sposób filozofowania somatycznego, jaki jest najbliższy Shustermanowi.

Myślenia uwzględniającego w dostatecznym stopniu *body consciousness* zabrakło u analizowanych w książce europejskich filozofów somatycznych. I tak odczytywana z pragmatycznej perspektywy de Beauvoir, której historyczna rola we wprowadzaniu spraw cielesności w obręb XX-wiecznej filozofii jest nie do przecenienia, okazuje się przeciwniczką idei troski o ciało, w obawie że taka kultywacja mogłaby prowadzić do zniewolenia kobiet. Natomiast wprowadzenie Foucaulta i Wittgensteina jako przedstawicieli somatycznej filozofii w ogóle budzi wątpliwości, gdyż pierwszy z nich odwoływał się do nader zawężonego doświadczenia cielesnego, drugi zaś niewiele swej analitycznej uwagi poświęcił somatyce. Toteż dwa ostatnie rozdziały, poświęcone amerykańskim pragmatystom Jamesowi i Deweyowi, wydają mi się w książce najlepsze. Pokazują też dobitnie, jak bardzo somaestetyka Shustermana wyrasta z pragmatycznego sposobu filozofowania.

W projekcie somaestetyki Shustermana nie idzie bowiem tylko o poszerzenie pola filozofii o problematykę cielesności, ale i o pewną propozycję sposobu uprawiania filozofii, obecnego po części w antycznej Grecji lecz później zagubionego w tradycji zachodniej. Polega on, po pierwsze, na pełnym powiązaniu teorii z praktyką. W obrębie somaestetyki autor wyróżnia jej trzy wymiary lub gałęzie: 1) analityczny – o charakterze deskryptywnym i teoretycznym; 2) pragmatyczny – o charakterze normatywnym, jako propozycję i zarazem krytykę metodologii *somatic improvement*; 3) praktyczny – obejmujący nie teksty czy słowa, lecz sferę *doing*, treningów i ćwiczeń usprawniających ciało. Dopiero wszystkie trzy, łącząc swe różnorakie dyskursy i przenikając się wzajemnie, są w stanie sprostać celom filozofii, takim jak wiedza i samowiedza, ale także właściwe postępowanie, dążenie do dobrego życia, szczęście. Aby tak uprawiać somaestetykę, trzeba odłożyć na bok nie tylko uprzedzenie co do cielesności, ale i mocno zakorzenione uprzedzenie, że filozofia jest teorią rozumianą jako czyste poznanie istniejącego stanu rzeczy. Zgodnie z pragmatyzmem, Shusterman uprawia somaestetykę nie jako czystą teorię, lecz teorię uwikłaną w praktykę, a mówiąc jeszcze dobitniej, jako teorię nakierowaną na cele melioracyjne.

Po drugie, ów sposób uprawiania filozofii polega na powiązaniu wymiaru filozofowania z własnym życiem. Nie idzie tu tylko o to, by żyć w zgodzie z głoszoną myślą, ale też by życie prywatne – własne doświadczenia i przeżycia – uczynić częścią myślenia, a przez to upublicznić, czyli w pewnym sensie poświęcić, co wymaga niemałej odwagi. U podstaw somaestetyki leży nie tylko historia filozofii, ale i sfera własnego doświadczenia autora, która obejmuje: praktykowanie ćwiczeń ciała metodą Feldenkreisa, jak i stosowanie tej metody w terapeutycznej pracy z innymi; należą tu także: technika Alexandra, praktykowanie zazen, jogi, t'ai chi ch'uan, kontakty z tancerzami i innymi artystami oraz dyskusje z przedstawicielami różnych kultur. Somaestetyka bowiem, stanowiąca jedność teorii i praktyki, wzbogacona została także o wymiar transkulturowy. Również prezentując kon-

cepcje innych filozofów, Shusterman pokazuje ich myślenie jako uwikłane i często kierowane ich biografią, co nie jest, jak wiadomo, przyjętą praktyką. Tego rodzaju prezentacja nabiera dramatycznego wyrazu szczególnie w przypadku Foucaulta, a w pewnej mierze też Jamesa.

Omawiana książka, kontynuując wiele wątków obecnych we wcześniejszych pracach Shustermana, wpisuje je w kontekst tytułowego pojęcia *body consciousness*; wypracowanie pojęcia somatycznej świadomości stanowi bez wątpienia kolejny ważny krok w rozwijaniu dyscypliny somaestetyki.